№ 7. Rok IV.

GAZETA PRZEMYSŁOWO-RZEMIEŚLNICZA.

PISMO TYGODNIOWE Z RYSUNKAMI.

REDAKCJA,
Ekspedycja i Skład Główny.
przy ulicy Chłodnéj Nr 10.

WARSZAWA.
Dnia 1 (13) Lutego 1875 r.

Opłata kwartalna:
w Warszawie . . . . . Rsr. 1.
na prowincji z przesyłką Rsr. 1 kop. 30
Egzemplarz pojedynczy kosztuje kop. 10

Cena ogłoszeń: od wiersza lub za jego miejsce po kp. 5, albo 1/2 kop. za 5 liter.

Treść: Odczyty popularne. — O najnowszych u nas stowarzyszeniach między rzemieślnikami (ciąg dalszy), przez A. *Makowieckiego*. — Pobielanie cyną przedmiotów metalowych. — Sprawozdanie rachunkowe Kassy Pożyczkowej Przemysłowców Warszawskich, za rok 1874. — Żniwiarka Lubljnianka (z drzeworytem), przez Jana *Pietraszka*. — Piaskowiec drobnoziarnisty w gub. wołyńskiej, przez Ludwika *Stebnickiego*. — Dzieje zegarmistrzowstwa w Warszawie. — Rozmaitości. — Ogłoszenia. — Kursy giełdy.

ODCZYTY POPULARNE.

Szósty odczyt odbędzie się jutro w Towarzystwie Dobroczynności o godzinie 4-ej po południu. Mówić będzie p. **Piotr Chmielowski**, o tem:

„Co i jak czytać należy"

Biletów po kop. 5 dostać można przy wejściu do sali.

O najnowszych u nas stowarzyszeniach między rzemieślnikami.

(Odczyt popularny A. **Makowieckiego**, miany d. 3 Stycznia 1875 r.)

(Ciąg dalszy)

Przykłady jakie poprzednio przytoczyłem, są oznakami tégo, co zrobili rzemieślnicy nasi dla zapewnienia sobie większego wykształcenia. Teraz zaś mamy się rozejrzeć w tem znowu, o ile rzemieślnicy nasi poparli czynem, zachęty ogólne do wiązania się ich w spółki i stowarzyszenia. Do spółek i stowarzyszeń powinniśmy być bardzo chętni, gdyż rzemieślnicy wychowali się wśród cechów, bractw i zgromadzeń, które niczem innem nie są, jak tylko spółkami lub stowarzyszeniami, w odmiennym tylko kształcie czyli formie i do innych celów przeznaczonemi. Nie możemy jednak powiedzieć, iżbyśmy się bardzo chętnie garnęli do spółek — i gdyby nie było zachęty i poparcia ze strony najczęściej wcale do zgromadzeń nie należących i za rzemieślników nie liczących się — toby może do dziś dnia nie było ani jednej spółki, pomiędzy mniej zamożnymi rzemieślnikami. Głównie, a może nawet i jedynie, zawiązują się u nas albo spółki do utrzymywania wspólnego magazynu do sprzedaży gotowych wyrobów — albo też spółki do utrzymywania sklepu lub składu, w którychby można zakupywać z pierwszej ręki materjały rozliczne do wykonania robót potrzebne. Magazyny wspólne do sprzedaży gotowych wyrobów były w Warszawie dwa — mianowicie: Zjednoczonych Stolarzy na Tłomackiem i Zjednoczonych Szewców na Miodowej ulicy. Składów zaś do sprzedaży surowych materjałów mamy także dwa — jeden przy ulicy Podwale do sprzedaży skóry, pruneli, ćwieków, i t. p. materjałów surowych dla szewców — i drugi przy ulicy Solec zwany Magazynem Rękodzielników warszawskich, a sprzedający wszelkie materjały drzewne, w klocach, balach, deskach, dzwonach, obodach, forniry, klej, sandpapier i inne materjały potrzebne dla stolarzy, cieśli, stelmachów, kołodziei i t. p. Przez lat zatem kilkanaście, rzemieślnicy warszawscy zdobyli się ledwie na cztery spółki — co wcale wielkiem garnięciem się do stowarzyszeń nikt chyba nie nazwie. W roku zaś ubiegłym 1874, przybyły dwie nowe spółki — obydwie do sprzedaży gotowych wyrobów. Spółkami temi są: Stowarzyszenie Zjednoczonych Krawców mające swój sklep przy ulicy Miodowej. Widzimy zatem, że i w kierunku zakładania stowarzyszeń, znać także pewien ruch pomiędzy naszymi rzemieślnikami.

Jakkolwiek spółki do sprzedaży gotowych wyrobów są u nas i najdawniejsze i najliczniejsze, to jednak zważając, że bardzo nie wielu rzemieślników do tych spółek należy — wypada przypuszczać, iż nie wszyscy jeszcze dokładnie rozumieją cel i zadanie takich stowarzyszeń i o korzyściach z nich wypływających — nie zawsze właściwe i jasne mają pojęcie. Radbym przeto o spółkach tych dać tutaj kilka wyjaśnień.

Głównym przedmiotem działania takich stowarzyszeń jest sprzedaż wyrobów wykonanych przez członków tegoż stowarzyszenia, we wspólnym składzie czyli sklepie należącym do stowarzyszenia. Sklepy w ogóle służą do ułatwiania sprzedaży. Każdy niemal rzemieślnik mający większy warsztat, ma jednocze-

śnie także swój sklep na wyroby. Sklep taki daje dwie dogodności — raz, że prędzej wpada w oko publice, niźli jakiś tam szyldzik wysoko na murze umieszczony — a powtóre, że dozwala robić w warsztacie nawet wtenczas, gdy nie ma zamówień czyli obstalunków. Bardzo często się bowiem zdarza, że obstalunków nie ma; co robić wtenczas — rozpuszczać robotników nie można, gdyż możeby się nie zebrało ich wrazie potrzeby, — zamknąć warsztat — to jakoś i wstyd, i strata i trudno siedzieć z założonemi rękami. Robi się więc wtedy na zapas. Tak robią krawcy, szewcy, stolarze, rękawicznicy i t. p. Ale wyrobów tych nie można trzymać w ukryciu, gdzieś w głębi jakiego podwórza, lub też na jakiej odludnej ulicy. Trzeba je koniecznie wystawić, pokazać publiczności — aby mogła je znaleźć, poznać, ocenić, a co najważniejsza, to kupić. W tym to celu zatem rzemieślnicy zakładają przy ulicach ludnych sklepy i magazyny: mebli, wyrobów blaszanych, tokarskich, kwiatów, noży i t. p. Ale zakładanie takich sklepów pojedyńczo przez każdego rzemieślnika, chociaż jest niemal koniecznem, bywa też często i niedogodnem. Założenie sklepu kosztuje, komorne u nas nie bywa tanie, podatki także dosyć znaczą, a do tego dodawszy światło, opał, sklepowę i inne drobne wydatki — uzbiera się wcale pokaźna summa, jaką musimy wydawać na owe sklepy. Jeszcze jeżeli rzemieślnik jest zamożny, ma duży warsztat i sprzedaje wiele, no — to ponieważ ma czysty obrót, ma też i zyski większe — i sklep mu taniej przychodzi. Ale uboższych, jużto podobno od początku świata, zawsze było więcej niźli zamożnych — i toż samo się też i dzisiaj dzieje z rzemieślnikami. Nie jeden ostatnich resztek dobywa, zapożycza się, aby tylko otworzyć sklep na jakiej pokaźniejszej ulicy, i — ponieważ kundmanów nikt od razu nie znajdzie a funduszu na przetrzymanie pierwszych początków nie raz braknie — to i ów świeżo założony sklep często w nowe przechodzi ręce, nie rzadko zupełnie zrujnowawszy swego założyciela. Inny znowu rzemieślnik, nie mogąc się zdobyć na założenie sklepu, majstruje sobie po cichu gdzie w kącie, ale nie mogąc sobie zdobyć ni rozgłosu, ni liczniejszych kundmanów — klepie biedę — jak nie daj Boże nikomu. Dla tych to zatem rzemieślników niemających własnych sklepów, a chcących powiększyć, sprzedaż swych wyrobów — wynaleziono sposób, zasadzający się na otwieraniu wspólnego sklepu lub składu dla kilkudziesięciu lub nawet kilkuset rzemieślników. Rzemieślnicy ci składają się na założenie i urządzenie sklepu; do sklepu tego oddają na sprzedaż swoje wyroby; pieniądze za sprzedane towary bierze ten do którego one należały a na rzecz sklepu od summy ze sprzedaży otrzymanej, strąca się tylko pewien procent. Z procentu tego opłaca się lokal, światło, ogrzanie, podatki, pensja sklepowego albo magazyniera i inne wydatki — pozostałą zaś resztą tego procentu, dzielą się jeszcze członkowie należący do spółki. Procent ten bywa rozmaity np. stowarzyszeni stolarze strącają 10 od sta, a stowarzyszeni szewcy tylko 5%. Zobaczmy jakie są korzyści takich członków należących do podobnego stowarzyszenia. Dajmy na to — jeden z szewców należących dzisiaj do spółki — dawniej nie należał — ale miał skromny sklep do sprzedaży gotowego obuwia. Sprzedawał on dziennie średnio za 10 rubli — i miał dochodu ogólnego ze sklepu rocznie rs. 3,000. Z tego jednakże wydawał — licząc już bardzo skromnie: na komorne za sklep rs. 150, podatki najmniej 20 rubli, sklepowej lub sklepowemu po 10 rubli na miesiąc czyli 120 rubli, opał 12 rubli, światło 12 rubli, drobne wydatki na szyby, szkła do lamp, utrzymanie porządku i t. p. rs. 6 rocznie — razem utrzymanie sklepu kosztowało go rocznie rs. 340 — a resztę z owych utargowanych 3,000 rubli wynoszącą rs. 2,660 miał za materjał i robotę. Dzisiaj, jeżeli ten sam szewc należy do spółki i sprzedaje w niej tak samo towaru za 10 rubli dziennie, czyli średno za 3,000 rs. do roku—to płaci na rzecz sklepu tylko 5% — czyli rs. 150 — i zostaje mu za materjał i robotę nie 2,660 rubli ale 2,850. Na wspólnym zatem sklepie zarabia na czysto rocznie rs. 190. Jest tu zatem korzyść widoczna.

Ale cóż robić niestety! kiedy rzemieślnicy nasi tych najprostszych rzeczy, jakoś zrozumieć nie chcą. Stowarzyszenia jakie mamy, liczą bardzo nie wielu uczestników. Najdawniejsza ze spółek Zjednoczonych stolarzy liczy 37 członków, spółka szewckich rękodzielników do sprzedaży gotowego obuwia ma także 37 stowarzyszonych; spółka magazynu drzewa rękodzielników warszawskich liczy 44 członków; Spółka zjednoczonych krawców 28— a spółka zjednoczonych slusarzy 24 członków; ilu zaś jest członków w spółce szewców utrzymujących sklep z materjałami surowemi, nie wiem — gdyż jest to spółka która o sobie prawie nic wiedzieć nie daje i żadnych sprawozdań nie ogłasza. Sądzimy jednakże — iż spółka ta nie ma więcej nad 40 uczestników. Widzimy, że do spółek tych nie bardzo się garną. Stolarzy np. w Warszawie jest majstrów blisko 400 — a do spółki należy tylko 37; szewckich majstrów jest przeszło tysiąc—a w spółce jest ich ledwie 37; majstrów krawieckich jest około 300, w spółce zaś tylko 28; slusarzy jest 200 — a spółka ma jedynie 24. Jakże więc znaczna ilość jest takich, którzy do spółek należeć powinniby — a nie należą. Gdyby to choć warunki należenia do spółki, były zbyt uciążliwe — ale tak nie jest. Obowiązani oni są wprawdzie złożyć do wspólki pewne wstępne i pewną summę na udział — ale są to znowu nie tak wielkie rzeczy. Slusarze np. płacą wstępnego rs. 2 kopiejek 50 od razu i na udział wnieść winni 50 rubli — ale te 50 rubli mogą składać w ratach miesięcznych po rubli 3. Udogodnienia zatem są wszelkie, jakie tylko są możliwe. Co więcej, Spółki takie oprócz sprzedaży wyrobów i dawania oszczędności przez utrzymywanie sklepu wspólnego — przedstawiają także i inne dogodności. Mianowicie dają one zaliczenia na wyroby do sklepu lub składu wspólnego składane. Niejeden majster gdy nie ma obstalunków i roboty na zapas, nie dostaje ani grosza za to i musi czekać aż tam kiedyś sprzedaż nastąpi, chociaż i gospodarzowi i piekarzowi i rzeźnikowi — którzy dają mieszkanie, chleb i mięso płacić zaraz trzeba, chociażby się zapożyczyć lub zafantować na najniedogodniejszych warunkach. Owóż spółki takie o jakich mówię, wchodząc w przykre położenie wielu majstrów potrzebujących koniecznie grosza na utrzymanie, udzielają uczestnikom spółki zaliczenia na ich wyroby, w sklepie lub składzie spółki pomieszczone. Zaliczenia te udzielane są do wysokości połowy a nawet 3/4 szacunku wyrobu przez biegłych oznaczonego. To znaczy, że złożył kto dajmy na to zamek wartujący rs. 3 — to dostanie na niego zaliczki rs. 1 kop. 50 — albo nawet 2 ruble. Rozumie się, że wrazie sprzedaży tego zamka, sklep sobie potrąca zaliczenia jakie dał — a resztę wypłaca właścicielowi przedmiotu. Niektóre nawet spółki takie, oprócz zaliczeń, uformowały jeszcze kassy pożyczkowe udzielające pożyczki na procent umiarkowany. Taką kassę ma Spółka Zjednoczonych stolarzy warszawskich — i byłoby pożądanem, żeby i inne spółki zechciały iść za jej przykładem. Każdy przystępujący do Spółki przystępuje jednocześnie i do Kassy pożyczkowej. Na rzecz tej kassy winien złożyć tytułem jednorazowej składki wpisowego rs. 3, a potem już co miesiąc po rublu, póty póki należy do stowarzyszenia. Kto chce jednakże, może płacić więcej niż po rublu na miesiąc, a w miarę większego wniosku, większy też mieć będzie udział w zyskach Kassy, którą zarządza się oddzielnie od innych interesów spółki. Wysokość pożyczki jednemu człon-

kowi, nie może przenosić na raz jeden kwoty rs. 30. Żądający pożyczki w większej kwocie aniżeli wynoszą jego wnioski winien pozyskać dwóch poręczycieli z grona stowarzyszonych uczestników. Pożyczki udzielane są na miesięcy trzy, za opłatą 8% z góry uiścić się winną. Zwrot pożyczki może się odbywać ratami.

Widzimy więc że spółki do sprzedaży gotowych wyrobów przychodzą nam z wieloma pomocami — a jednak my od nich stronimy. I w spółkach członków jest mało — i samych spółek nie wiele. Jak wiecie Panowie z tego co poprzednio powiedziałem — spółek do sprzedaży gotowych wyrobów mamy tylko cztery: stolarzy, szewców, krawców i ślusarzy. Zdaje się jednak że takich spółek, któreby dawały wspólny jeden sklep lub skład dla rzemieślników niemogących mieć oddzielnego sklepu lub składu — mogłoby być o wiele więcej. Rozważmy jacy to rzemieślnicy mogliby mieć jeszcze sklepy wspólne. Owóż przydałyby się one najprzód *blacharzom* wyrabiającym lampki, latarki, konewki blaszane, wanienki, pudełka rozmaite, tarki i t. p. rzeczy. Dalej *introligatorzy* mogliby założyć sobie taki sklep wspólny do sprzedaży rozmaitych galanteryjnych wyrobów, kajetów, książek regestrowych, do przyjmowania zamówień na oprawy i t. d. Dzisiaj tych introligatorów trzeba szukać po rozmaitych strychach i głębokich podwórkach, i nie jeden interesant zraża się tem i szuka kogoś do którego przystęp łatwiejszy. Nadto introligatorzy powinni sklep swój tak urządzić, iżby w nim oni sami mieli do kupna po niższych cenach skórę, płótno angielskie, złoto malarskie, tekturę, klej, narzędzia introligatorskie i w ogóle te wszystkie rzeczy które dziś przepłacać muszą w sklepikach przy ul. Gołębiej. Sami introligatorzy zakupowaliby hurtownie dla siebie rozmaite materjały surowe, i za dodaniem małego procentu na utrzymanie sklepu, rozkupowaliby po cenie niemal kosztu. *Nożownicy* mogliby także mieć sklep wspólny. *Rękawicznicy* szczególniej nadają się do takiego sklepu i mogliby wcale nie złe robić interesa. *Karetnicy* powinniby mieć już skład czyli magazyn co się zowie duży i pokaźny — i w tym roku podobno nawet był zamiar założenia takiego magazynu — ale jakoś projekt nie przyszedł do skutku, choć czy prędzej czy później nastąpi to przecie. Nakoniec *Rymarze z siodlarzami* mogliby także mieć swój sklep wspólny. Wybraliśmy tutaj tylko same fachy liczniejsze i widzimy że moglibyśmy mieć z pożytkiem najmniej jeszcze sześć wspólnych sklepów i składów. Dziś te wspólki jakie mamy są jeszcze drobne, gdyż są niemal dopiero w zawiązku. Ale powoli wspólki te rozwijać się będą — i darząc stowarzyszonych coraz to większemi korzyściami, jednocześnie coraz to silniej stawać będą do współzawodnictwa z zagranicznymi dostawcami, którzy dokładają wszelkich starań aby zwichnąć rozwój naszych rzemiosł i naszego przemysłu, i zarzucić nasz kraj cały wyrobami zagranicznemi.

(*C. d. n.*)

Pobielanie cyną przedmiotów metalowych.

Od Pana F. K. otrzymaliśmy następny artykuł: „Wyczytawszy w jednym z ostatnich numerów gazety Polskiej (dodatek) o nowym sposobie pobielania cyną powierzchni przedmiotów metalowych a mianowicie żelaznych, miedzianych i mosiężnych, uskuteczniłem próbę, która mi się jak najlepiej powiodła, mimo to, że przepisu tak ściśle nie trzymałem się (¹) Sposób ten polega na oczyszczeniu dokładnem powierzchni z rdzy, i tym podobnych zanieczyszczeń, które jak drogą mechaniczną za pomocą piasku lub cegły utartej uskutecznić się może, tak też za pomocą rozcieńczonego kwasu solnego. Po dokonanem oczyszczeniu na dziesięć części wody, dodaje się soli cynowej (*Chloyd cyny*), i małą łyżeczkę *winianu potasu*, znanego pod nazwą kamienia winnego. Takowym roztworem zmoczywszy płatek sukna naciera się mocno powierzchnię do pobielania przygotowaną; po dokonanej operacji, tym samym płatkiem sukna bierze się proszek *Cynku* lub opiłki i powtórnie naciera się taż sama powierzchnia, poczem warstwa cyny uwidocznia się; powtarzając razy kilka, warstwa cyny jest dość znaczną i trwale przylegającą; dobrze jest przytem obmyć i wytrzeć suchym płatkiem lub kredą. Co się tyczy proszku cynkowego, takowy otrzymać można za pomocą zwykłego pilnika lub też roztapiając cynk a wlawszy takowy w moździerz utłuc, nim zupełnie ostygnie gdyż wtedy jest najkruchszym i daje się najłatwiej sproszkować.

Spodziewając się, że pomieniony sposób znaleźć może zastosowanie a użytecznym być może dla wielu z powodu swej łatwości, powtarzam więc za Gazetą Polską, nadmieniając że robiłem próbę, którą załączam na świadectwo, że jest możliwy. (¹)

SPRAWOZDANIE RACHUNKOWE

KASSY POŻYCZKOWEJ PRZEMYSŁOWCÓW WARSZAWSKICH.

za rok 1874.

1. Bilans Brutto.

	Rs.	K.
Stan czynny.		
Gotowizna w Kassie	11,812	89
Papiery publiczne własne (rs. 36,500) oraz wniosek (udział) w Warsz. Tow. Wzajemnego Kredytu (rs. 3,000 w gotowiźnie).	34,885	70
Pożyczki udzielone uczestnikom.	599,171	75
Procenta wypłacone przez Kassę.	9,635	53
Koszta administracji.	7,023	95
	662,529	82
Stan Bierny.		
Wkłady uczestników	180,737	02
Kapitał rezerwowy	15,977	20
Procenta pobrane przez Kassę	56,414	88½
Kapitały przyjęte na procent.	395,680	32
Fundusz zarezerwowany	2,843	62
Otwarte kredyta.	10,700	—
Rozmaici	176	72½
Kaucja Kassjera rs. 3,000	—	—
	661,529	82

(¹) O pobielaniu cyną tym samym sposobem podaliśmy już dość obszerną wiadomość jeszcze w N. 24 z r. p. na str. 189. Opis pana F. K. dajemy, jako stwierdzenie doświadczeniem, środka przez nas dawniej projektowanego. (*Przyp. Red.*)

(¹) Próba ta jest do obejrzenia w Redakcji.

2. Wyciąg z Rachunku Kassy Pożyczkowej Przemysłowców Warszawskich, za rok 1874.

1. Liczba uczestników.

Z roku 1873 pozostało	3,149
W roku 1874 przybyło	1,156
Razem	4,305
Ubyło	349
Pozostało	3,956

2. Fundusze.

PRZYCHÓD.

		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Tytuł I.	**Kapitał rezerwowy:**				
	remanent z r. 1873	14,821	20		
	w r. 1874 wpłynęło z wpisowego	1,156	—	15,977	20
Tytuł II.	**Wkłady uczestników:**				
	remanent z roku 1873	142,712	—	—	—
	w roku 1874 wpłynęło	52,759	45	195,472	45
Tytuł III.	Zwrot pożyczek w roku 1874	—	—	2,251,457	48
Tytuł IV.	Procenta od udzielonych pożyczek	—	—	56,414	88½
Tytuł V.	Wpływy przyjęte na 6%				
	z roku 1873 pozostało	267,766	56	—	—
	w roku 1874 wpłynęło	414,586	76	682,353	32
Tytuł VI.	Depozyta w gotowiźnie	—	—	130	—
Tytuł VII	Wpływy na koszta administracji	—	—	—	—
Tytuł VIII.	Wpływy z otwartych kredytów	—	—	176,200	—
Tytuł IX.	**Fundusz zarezerwowany z lat poprzednich.**				
	a) na opłatę procentów	5,077	41½	—	—
	b) „ zaległej dywidendy	10,623	56	—	—
	c) „ kosztów administracji	2,678	1½	—	—
	d) na możliwe straty	2,520	89	20,899	88
Tytuł X.	Wpływy na koszta procesowe	19	56	—	—
Tytuł XI.	Prowizja (¼ % potrącona od zwróconych kapitałów bez wypowiedzenia)	540	42	982	52
Tytuł XII	Wpływy rozmaite (za doręczenie awizacji, duplikaty książek, incasso, protesta i t. p.	422	54		
Tytuł XIII.	Na kupno papierów publicznych i na wkład do Tow. Warsz. Wzajemnego Kredytu	—	—	—	—
	Ogółem	—	—	3,399,887	73½

ROZCHÓD.

		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Tytuł I.	**Kapitał rezerwowy**	—	—	—	—
Tytuł II.	**Zwrot wkładów uczestników**	—	—	14,735	43
Tytuł III.	Na pożyczki w r. 1874 (z Remanentu r. 1873)	—	—	,850,629	23
Tytuł IV.	Procenta zapłacone w roku 1874	—	—	9,635	53
Tytuł V.	Zwrot funduszów na 6% wniesionych	—	—	286,673	—
Tytuł VI.	Depozyta w gotowiźnie	—	—	130	—
Tytuł VII.	Wydatki na administrację	—	—	7,022	95
Tytuł VIII.	Na pokrycie otwartych kredytów	—	—	165,500	—
Tytuł IX.	Na pokrycie wydatków z funduszu zarezerwowanego				
	a) na opłatę procentów	4,894	39½	—	—
	b) „ dywidendy	9,756	36	—	—
	c) „ kosztów administracji	2,642	00½	—	—
	d) na możliwe straty	762	50	18,056	26
Tytuł X.	Wydatki na koszta procesowe	563	12½	—	—
Tytuł XI.	Prowizja	—	—	—	—
				805	74½
Tytuł XII.	Wydatki rozmaite	240	62	—	—
Tytuł XIII.	Na kupno papierów publicznych (rs. 31,885 k. 70), i na wkład do T. W.W. Kr. (r. 3,000 [1])	—	—	34,885	½
	Ogółem	—	—	3,388,074	84½

(1) **Papiery publiczne własne w nominalnej wartości, a mianowicie:**

w Listach Zastawnych Tow. Kr. Ziemskiego.	rs. 10,000	znajdują się w Banku Polskim na otwartym kredycie Kassy Pożyczkowej.
w Listach Zastawnych T. Kr. m. Warszawy.	„ 19,500	
w Listach Likwidacyjnych	„ 7,000	
Razem rs.	**36,500**	

Porównanie.

Przychodu było	rs. 3,399,887 k. 73½
Rozchodu	„ 3,388,074 „ 84½
Remanent rs.	11,812 k. 89

3. Wykazanie czystych zysków na obrotach Kassy Pożyczkowej Przemysłowców Warszawskich za rok 1874.

1.	Procenta pobrane od pożyczek udzielonych uczestnikom, i od papierów publicznych własnych	56,414	88½	—	—
2.	Rozmaite wpływy, jako to: prowizja, zwrot kosztów sądowych, za awizacje zalegającym w opłacie pożyczęk dłużnikom i t. p. po potrąceniu wydatków.	176	77½	—	—
	Razem . .			56,591	66
	Z tej summy strącają się wydatki już poniesione:				
a)	procenta wypłacone od summ przyjętych przez Kassę na 6%, procenta z otwartych kredytów i za wcześniejszą spłatę pożyczek	8,158	90	—	—
b)	na koszta administracji, t. j. płace, najem lokalu, opał, światło i t. p.	7,023	95	15,182	85
	Pozostaje.			41,408	81
	Z tego jeszcze do potrącenia:				
1.	na opłatę reszty procentu od kąpitałów.	11,887	56	—	—
2	procenta pobrane od pożyczek w r. 1874 za rok 1875	2,750	—	—	—
3.	na pokrycie summ w dochodzeniu sądowem będących	3,000	—	—	—
4.	na pomoc kancellaryjną	300	—	—	—
5.	na wynagrodzenie tantjemowe dla pracujących w Kassie.	3,902	40	—	—
	Razem. . .			21,839	96
	Pozostaje na czysty zysk.	—	—	19,568	85
	Komitet proponuje:				
	Z zysku tego przeznaczyć na dywidendę w stosunku 10% od wkładów (rs. 130,788)	—	—	13,078	80
	Na powiększenie kapitału rezerw.	—	—	6,490	05
	Do którego dodawszy remanent z lat poprzednich	—	—	15,977	20
	Kapitał rezerwowy w ogóle wyniesie.	—	—	22,467	25

ŻNIWIARKA „LUBLINIANKA“

p. FERDYNANDA MEYZNERA z LUBLINA. (¹)

Na zeszłorocznym konkursie w *Rakowcu* pod Warszawą w dniach 5 i 6 Sierpnia odbytym, popisywało się 20 żniwiarek zwyczajnych i kombinowanych, jak niemniej 7 kosiarek. Do walki wystąpiły żniwiarki angielskie, amerykańskie i polskie; pomiędzy temi ostatniemi były: *Lublinianka* dwukołowa i jednokołowa p. Meyznera z Lublina, *Minerwa* p. Mac-Leod'a z Lublina, *Ceres* systemu Burdick'a skopjowana przez p. Jabłońskiego z Wałowic pod Rawą, *Warszawianka* p. Florjana Grubińskiego i *Royal Samuelson* pp. Lilpop, Rau i Löwenstein z Warszawy. Odsyłając czytelników naszych do dziełka pod tytułem. „Żniwiarka, jej historja, budowa i użycie“ wydanego obecnie staraniem Redakcji *Biblioteki Rolniczej*, gdzie wszystkie machiny przyjmujące udział w konkursie *Rakowieckim* szczegółowo są opisane, przedstawimy tutaj czytelnikom naszym żniwiarkę *Lubliniankę* dwukołową, system *Buckeja*, ulepszoną przez p. Meyznera, jako odznaczającą się pomiędzy swemi współzawodniczkami prostą konstrukcją i umiarkowaną ceną.

P. *Meyzner* nie wielki wprawdzie dotąd zakład posiadał w Lublinie, ale dawny to już i doświadczony fabrykant. W *Dijon* we Francji będąc na emigracji jako b. oficer b. Wojska polskiego, dostał na wystawie medal srebrny, za narzędzia do orania, za sieczkarnie i wialnie ulepszone. Miał sobie przyznane 3 patenta wynalazku na ulepszenia w papiernictwie w r. 1836 i 1837, oba datowane w Paryżu i podpisane przez króla Ludwika Filipa, a trzeci patent belgijski datowany w r. 1845 w Brukselli, podpisany przez króla Leopolda. Nastręcza się więc mimowolne pytanie, dla czego człowiek, który na zachodzie Europy, przy tak wielkiej konkurencji i przy tak wysoko rozwiniętym ruchu przemysłowym zyskiwał premja, u nas nie miał dotąd pola do rozwinięcia swoich zdolności, któreby niemałe korzyści krajowemu przemysłowi przynieść mogły, gdyby je tylko nasi obywatele wiejscy szczerze popierać chcieli. Żniwiarka p. Meyznera, którą rysunek drugostronny wyobraża, ma szerokość cięcia 5 stóp angielskich, opatrzona jest 2-ma kołami biegowemi, mającemi na swoich zewnętrznych obwodach żebra, dla sprawiania większego tarcia między kołami a gruntem po którym się toczą. Koło pociągowe nie stanowi jednej całości z kołem trybowem, do nadawania ruchu żniwiarce służącem, jak u innych machin; jeżeli więc zajdzie potrzeba zmienić tryb główny, nie potrzeba zmieniać koła pociągowego — co wielką jest u żniwiarek dogodnością. U innych żniwiarek które w Rakowcu konkurowały, koła pociągowe i trybowe będące motorem całej machiny, odlane są z jednego modelu, gdy zatem tryb się zepsuje, całe koło trzeba odmienić. Koło główne obraca się na osi wtedy, gdy machina jest nieczynną, t. j. gdy jedzie w pole lub wraca do domu; lecz gdy machina działa, koło główne obraca się razem z osią osadzoną w panewkach mosiężnych.

Ruch grabi odbywa się za pomocą dwóch kółek stożkowych, odbierających ruch od osi żelaznej kutej. Przyrząd tnący umieszczony jest w środku machiny, utrzymuje więc bardzo dobrze równowagę, tak, że machina ani w tył, ani naprzód przeważać się nie może, co wielką stanowi ulgę dla koni. Pokład podnosi się łatwo ręką powożącego, za pomocą drążka, tak w spoczynku jak i w ruchu. Jest także osobny przyrząd, z pomocą którego, woźnica poruszeniem nogi, może zrzucać z pokładu snopki większe albo mniejsze. Aby uniknąć targania zboża na zakrętach, można zupełnie powstrzymać zrzucanie i wtedy takowe ponowić, kiedy się narożnik minie. Strzały w których noże chodzą są z żelaza kutego, ale zastalone. Cała rama utrzymująca mechanizm, jest z żelaza kutego. Pokład można wznieść pionowo, w czasie przeprowadzania machiny po wązkich drogach. Dla przesłania ruchu nożom, potrzebne są dwa tryby proste w stosunku jak 5 : 1 i dwa tryby stożkowe jak 4 : 1, czyli że ma jeden obrót koła pociągowego, noże robią poruszeń obosiecznych 20; zaś dla przesłania ruchu grabiom potrzebne są 2 tryby stożkowe jak 1 : 4. Dwa konie fornalskie stanowią dostateczną siłę pociągową téj machiny.

(¹) Artykuł niniejszy pomieszczamy na wyłączną odpowiedzialność p. Jana Pietraszki, który zapewnił nąs, iż wady jakie w „Lubliniance“ widzieć się dały w czasie zeszłorocznego konkursu w Rakowcu, p. Meyzner usunął i uczynił żniwiarkę jak najprostszej konstrukcji i najłatwiejszą do reperacji. *(Przyp. Red.)*

Przypatrzmy się jakim sposobem p. *Meyzner* przyszedł do budowania żniwiarek.

P. Tomasz *Kiciński* właściciel dóbr *Białopole* w pow. Hrubieszowskim w r. 1870 sprowadził do swego gospodarstwa duże żniwiarki, systemu amerykańskiego *Mac-Cormick'a*, ale te z powodu licznych wad niewielkie przyniosły mu korzyści. Chcąc więc przyswoić sobie nowe ulepszenia, posłał jedną z tych żniwiarek do fabryki narzędzi rolniczych p. *Meyznera* w Lublinie, z propozycją przerobienia jej na sposób żniwiarki *Ceres* systemu *Burdick'a*, która w tamtych okolicach uchodziła wtedy za najpraktyczniejszą. P. Meyzner podjął się obstalunku i przerobił żniwiarkę podług konstrukcji przez siebie obmyślanej i podczas żniw w r. 1872 osobiście z nią udał się do Białopola. Pierwsze próby, jak zwykle bywa, wyszły na niekorzyść żniwiarki, ale ujawiwszy zarazem jej zalety, zachęciły p. *Meyznera* do nowych usiłowań nad jej ulepszeniem. Jakoż kilkodniowa jego praca, przy pomocy miejscowych majstrów, ciągłe próby w polu ze żniwiarką po każdej najmniejszej zmianie w jej konstrukcji, uwieńczone nareszcie zostały jak najpomyślniejszym skutkiem.

Nowa więc żniwiarka „Lublinianka" p. Meyznera, powstała nie w pracowni mechanika, ale wprost w polu przy żniwach, co właśnie za jej praktycznością przemawia, przedstawia bowiem zalety, które ją wyżej stawiają od amerykańskiej *Cerery*. Odznacza się ona bowiem nie skomplikowanym mechanizmem, tak że ją zwyczajny kowal na wsi złożyć i wrazie uszkodzenia naprawić potrafi, jest lekka, parokonna — a jak p. *Kiciński* zaświadcza, zboża tnie 10 morgów dziennie, nizko, równo i składa czysto na garście, bez żadnej straty, w ziarnie, słowem nie pozostawia nic do życzenia. Żniwiarki p. Meyznera fukcjonowały dalej w Białopolu przez całe żniwa w latach, 1873 i 1874 z zupełnem zadowolnieniem p. Kicińskiego i innych gospodarzy wiejskich, którzy dla obejrzenia tych żniwiarek w ruchu, umyślnie do Białopola nawet z dalekich stron zjeżdżali. Obecnie p. Meyzner powiększył swój zakład w Lublinie, aby mógł w nim większą ilość zamówionych żniwiarek budować. Cena *Lublinianki* dwukołowej na miejscu w *Lublinie*: rs: 220; jednokołowej rs: 200: a żniwiarki *Włościanki* na siłę jednego konia rs: 150.

Oprócz tego, p. Meyzner buduje także młocarnie, sieczkarnie, pługi i inne machiny i narzędzia mające związek z gospodarstwem i przemysłem rolnym.

J. Pietraszek.
Inżynier i Mechanik.



Żniwiarka „Lublinianka" p. Meyznera.

Piaskowiec drobno-ziarnisty w gub. Wołyńskiej.

W guberni Wołyńskiej, pow. Żytomierskim we wsi Wolańszczyźnie, znajdują się pokłady piaskowca drobno-ziarnistego, kwarcowego, białego — w pobliżu dwóch rzek Irszycy i Poromówki. Piaskowiec ten znajduje się w wielkiej massie w tym majątku. Bryły jednolite mają po dwadzieścia sążni kubicznych i więcej. Piaskowiec ten jako ogniotrwały, jest poszukiwany do wykładania spodu w wysokich piecach.

Bryły odkopane krają się na kubiczne arszyny za pomocą żelaznych klinków i takichże młotów.

Z tego majątku właścicielka p. Niewiarowska, corocznie sprzedaje do fabryki wyrobów żelaznych lanych w Turczynce pana Wartta, od sześciu do dziesięciu brył jednoarszynowych kubicznych.

Takież fabryki p. Mieżeńcowej we wsi Kropiwny pow. Zwiahelskiego, i Mieczysława Baczkowskiego w Jahodeńce w pow. Żytomierskim, zużywają każda z nich od sześciu do dziesięciu brył jednoarszynowych kubicznych. Za kamień na miejscu płacą właścicielce od arszyna kubicznego po dziesięć rubli i sami kupujący na swój koszt wydobywają go, krają na arszynowe bryły i dostawiają do fabryk.

Sprzedaż tego kamienia daje corocznie właścicielce od dwustu do trzystu rubli i więcej dochodu. Piaskowiec ten, jako materjał ogniotrwały, z korzyścią może być używany dla zamurowywania tyglów w hutach szklanych. Zwracam na niego uwagę pp. fabrykantów wyrobów żelaznych lanych i hut szklanych. Przytem dodaję, że o pokładach tegoż piaskowca w okolicach naszych nie słychać nigdzie, dla tego tak drogo sprzedaje ten piaskowiec p. Niewiarowska, ponieważ fabrykanci zmuszeni są tak płacić.

Rublanka. *Ludwik Stebnicki.*

Dzieje zegarmistrzowstwa w Warszawie, do połowy XVIII stulecia.

Wiadomo z historji, że po zegarach słonecznych, piaskowych, wodnych, nastąpiły kołowe i że ostatnie zjawiły się w Europie po wojnach krzyżowych. Rozpowszechnione były w XII i XIII stuleciach we Włoszech, Anglji i Niemczech, a od XIV wieku niemal po wszystkich znaczniejszych miastach znajdowały

się już zegary wieżowe, dopiero zaś w końcu wieku następnego wynalezione zostały zegarki kieszonkowe.

W tym stanie rzeczy wnosić można, że Warszawa należąca do miast bardzo starożytnych, zostając w ścisłych związkach handlowych z Gdańskiem, Toruniem i innemi miastami nadbałtyckiemi, musiała mieć także od dawna zegar na wieży swego ratusza. Znajdują się też o nim ślady w tutejszych aktach archiwalnych, od pierwszych lat XV wieku, czyli od czasu jak początek tychże sięga. Ale ponieważ ratusz warszawski do XVII wieku był drewniany i nawet gdy stanął murowany, wieże jego zawsze do samego końca istnienia ratusza na Starem mieście, budowano z tego samego materjału, ulegały one zatem częstym pożarom, a z niemi razem niszczyły zegary. Przekonywają o tem akta radzieckie z r. 1542, w których znajduje się ugoda rajców miasta starej Warszawy z Pawłem zegarmistrzem z Przemyśla, o wystawienie nowego zegara na ratuszu, do którego sporządzenia obowiązał się tenże użyć sznurów i wag pozostałych ze starego zegara. Za dobroć i dokładność jego roboty zaręczali Szymon i Jan Ząłkowscy ślusarze warszawscy (A. S. W. II. f. 330).

Z dokumentu tego domyślać się wypada, że w owym czasie nie było jeszcze stosownie usposobionego miejscowego zegarmistrza, skoro musiano go zkąd inąd sprowadzić, a poręczycielami byli ludzie innego powołania.

Od chwili istnienia ratuszowego zegara, musiano naturalnie mieć kogóś do jego utrzymywania w należytym porządku. Jakoż w najdawniejszych rachunkach kasowych magistratu warszawskiego z r. 1579, które się dotąd zachowały, znajduje się w rubryce wydatków zapisywana kwartalnie pewna summa, obracana na wynagrodzenie zegarmistrza do zegara na ratuszu.

Potrzeba powiększyła z czasem liczbę zegarów, a mianowicie odkąd Warszawa została stolicą państwa, i zabudowała się we wspaniałe gmachy możnych panów, mieszczące jak wiadomo arcydzieła sztuki, między którémi znajdowały i szczególnego rodzaju zegary, podziwiane współczesnych opisach.

Z tem wszystkiem długo jeszcze nie było w mieście tylu zegarmistrzów, aby mogli składać oddzielne zgromadzenie, i z tego powodu, według przyjętego zwyczaju w Warszawie, ślusarze, puszkarze, igielnicy, miecznicy, szpadnicy, nożownicy, łożownicy i zegarmistrze stanowili aż do połowy XVIII wieku jeden cech. Z przywilejów jego, jakie się dotąd zachowały, poznać można ówczesny stopień wydoskonalenia wspomnianych rzemiosł. Każdy np. pragnący zostać mistrzem u ślusarzy, musiał zrobić zamek sztuczny o dwóch ryglach i dwóch klamkach, z jednej sztuki wykonany, a każda sztuka musiała być na szrubach osadzoną. Puszkarze obowiązani byli wykonać rurę na sześć pięedzi długą, z małą kulką jak groch, w ośmiu gwintach. Łożownicy na pokazanie swej biegłości powinni byli zrobić łoże do ptasiej rusznicy, długie na pięć piędzi, czarne a jak najwytworniej perłową macicą z rozmaitemi kunsztami ozdobione o dwóch przykładach, z szufladką, z piórkiem (sprężyną) krytem i munsztukami kościanemi. Nakoniec zegarmistrze mieli zrobić zegar, który by bił kwatery (kwadranse) i takież półzegarze.

Ustawy tych rzemiosł, ułożone w 66 artykułach, skreślone zostały w r. 1613. Rozporządzenia w nich zawarte w ogóle są nader łagodne. Tak np. ktorzy dla niedostatku lub nieudolności nie mogli zostać majstrami, nie wzbraniano im pracować na swoją rękę, ale co kwartał powinni byli składać opłatę do cechu, dopóki biegłymi w swej sztuce się nie pokażą. Opłata ta wynosiła 15 kop., a że ją wnosili co trzy miesiące, kiedy kościół obchodzi suche dni, nazywano takich majstrów suchedniarzami. Niewolno im było tylko wyzwalać uczniów, ani zasiadać na radzie.

Co do zegarmistrzów warszawskich niewiele znaleźliśmy tutaj śladów ich czynności. Najdawniejsze wyroby które się dotąd zachowały, nie mają żadnych znaków miejscowości, albo też noszą napisy, że w zagranicznych miastach były wykonane. Wiemy jednak iż zegar zamkowy, ustawiony w r. 1622, robił Jan Sulej zegarmistrz warszawski, co już zaszczytnie przemawia o stanie tej sztuki w mieście. Zegary po wieżach kościelnych są daleko późniejsze, i dopiero za panowania Augusta III były zaprowadzone.

Tak trwało do roku 1751, w którym zegarmistrze warszawscy, dosięgłszy odpowiedniej liczby, zamożności i znaczenia, postanowili oddzielić się od poprzednich spółtowarzyszy i utworzyć odrębny cech. Uczyniono więc stosowne do tego kroki, i magistrat wydał im żądane pozwolenie na sesji 28 czerwca t. r. otrzymawszy za to przyrzeczenie, iż mistrzowie wystawią swoim kosztem zegar na ratuszu, a będą go reperować i nakręcać bezpłatnie (Księgi uchwał str. 551).

Jednocześnie ułożoną była ustawa cechu, i podana do zatwierdzenia monarchy; w r. 1752. Składa się ona z 217 artykułów, obejmuje zaś wszelkie przepisy dla mistrzów, ich wdów i uczni. Zalecone jest dobre sprawowanie się, wierność i uczciwość, pozwolono również aby partaczom bronić trudnienia się reperacją zegarów, a na przypadek odkrycia takowe konfiskować. Nakoniec jedyne to zgromadzenie w całej Warszawie, które od epoki ustalenia się swego; używało i używa dotąd syreny w swej pieczęci, z napisem naokoło: „Urząd Starszych zgromadzenia kunsztu zegarmistrzów".

Ustanowienie cechu w przytoczonym wyżej roku dowodzi najwyraźniej wzrostu liczby osób trudniących się tą sztuką. Niezgodne więc jest z podaniem Ł. Gołębiowskiego, który w swym opisie Warszawy 1827 r. wyciągnął wiadomości z taryfy Dawidsohna, jakoby w r. 1750 było w Warszawie tylko 5-ciu zegarmistrzów (str. 54). Nie zwrócił jednak uwagi na to, że wspomniana taryfa spisaną została do rozkładu podatków między mieszkańcami wyłącznie starej Warszawy, nie obejmuje przeto mieszkańców Nowego miasta i kilkunastu jurydyk dobrze zaludnionych a składających ówczesną Warszawę. Rzeczywiście zatem w starej Warszawie mieszkało tylko 5-ciu zegarmistrzów, lecz większa nierównie ich liczba osiadła po za administracyjnym jej obrębem.

(*Tyg. Ill.*)

ROZMAITOŚCI

— *Nowa metoda przerabiania szmelcu* na żelazo kute, przydatne do wszelkich robót, jak słyszała, poddana była dnia 21 z. m. doświadczeniu w fabryce Lilpopa, Rau'a i Loewensteina na Solcu. Doświadczenie wykonywał majster tej fabryki p. Busz w obecności autora nowego sposobu przeróbki, p. Górskiego z Miedzeszyna. Okazała się, jak nam mówiono, bardzo znaczna różnica kosztów na korzyść nowego pomysłu. Centnar żelaza wyrabianego zwykłym sposobem ze szmelcu w fabryce soleckiej kosztuje rs. 3 kop. 54, a podług nowej metody tylko rs. 2 kop. 58 3/10. Ponieważ zaś takiego żelaza przerabiają się dziesiątki

tysięcy pudów rocznie, oszczędność więc może być znaczna i nieobojętna dla gospodarstwa krajowego.

— Technolog p. Marogujew, wynalazł nowy rodzaj pieca piekarskiego, opalanego torfem i mającego zalety nader prędkiego wypieku chleba.

— W Smile miasteczku na Ukranie, założoną została *szkoła dla cukrowników*. Smiła należy do hr. Bobryńskich.

— Przed dwoma laty założona *farbiarnia i pralnia parowa w Kamionku za Pragą*, pod firmą „Gabrjel,“ rozwija działalność na szeroką skalę. W tych dniach sprowadzono z Paryża z zakładu machin Aubert'a olbrzymie walcowniki, przy stosowaniu których, najdelikatniejsze jedwabne materje, tiule i t. p. tkaniny, po poprzedniem farbowaniu i narzuceniu deseni, otrzymują się w stanie nowości do niepoznania. Przy dzisiejszych wymaganiach mody i niepomiernych wydatkach toalety damskiej, wiadomość którą udzielamy o fabryce p. Gabrjela, przyda się zapewne niejednemu.

— Dnia 31 z. m. oddyła się sesja zgromadzenia bronzowników, na której zapisano 21 uczniów, wypisano 9. Przyjęto na majstrów pp. Konstantego Martyniaka i Leona Orłowskiego.

— Do mnożących się coraz więcej objawów emancypowania się naszego przemysłu i handlu z zależności od produkcij zagranicznej, dodać możemy świeży fakt zawiązania się spółki (Walewski, Kajowski, Wajnberg) na otworzenie we wsi Paszkowice, powiecie Opoczyńskiem, *wyrobów z glinki ogniotrwałej*, której kopalnia znajdująca się na gruncie wsi powyższej, dostarczała dotąd swego wybornego produktu fabrykom zagranicznym, zkąd wracał do nas w postaci cegieł, drenów, kafli, i t. p. wyrobów. Przedsiębierstwu temu rokować należy świetne powodzenie, zwłaszcza, gdy o ile wiemy, fabryka ta pod kierunkiem kompetentnego człowieka, zaopatrzoną będzie w najlepsze przyrządy i maszyny.

OGŁOSZENIA.

Kursy Giełdy Warszawskiéj.

Z DNIA 12 LUTEGO.

	żądano	płacono
Akcje kol. żel. War. Wied.	92	91.
Akcje kol. żel. W. B. 100 rs.	72.50	72.
,, ,, ,, ,, ,, 500 ,, ...	—	76.
5% Ak. ,, W. Ter.	—	115.25
5% Akc. ,, Fabr. Łódzkiej.	101	100.
Akc. W. T. ub. od og. z wpł. 125 rs. . .	—	—
Listy zastawne 100 rs. 1-a ser.	94.85	94.55
,, ,, 100 ,, 2-a ,, ...	95.30	95.
,, ,, nowe z r. 1869	91.35	91.05
Listy Zast. m. Warsz. I Ser.	88.75	88.45
,, ,, ,, II Ser.	87.75	87.45
4% Listy Likwidacyjne.	79.75	79.45
5% bil. ban. ces. z r. 1860	98.	97.
5% poż. rus. prem. z r. 1864.	193.50	—
,, ,, ,, z r. 1866.	193.50	—
5% Listy zastawne rosyjskie	103.50	103

Wartość kuponu: Listów zastaw. starych 0,54, nowych 0.69, L. Z. m. Warszawy Ser. II 1 81 Listy likwidac. 0.78.

Do dzisiejszego numeru Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej dołącza się **Spis Rzeczy** za rok 1874.

Wydawca **W. Somer**. Redaktor **A. Makowiecki**. w Drukarni F. Krokoszyńskiej, Krakowskie-Przedmieście N. 40.

Дозволено Цензурою.